

DZIEŃ PIĘCDZIESIĄTNYCY I DAR JĘZYKÓW

Pięćdziesiątnicę żydowską łączyło tradycyjnie z pamiątką otrzymania Praw Bożych na górze Synaj. Nowotestamentowa pięćdziesiątnica zaś jest zstąpieniem Boga, ale nie po to, aby dać prawa, ale dla umocnienia wiernych (wyposażenia w moc) i przygotowania ich do niesienia Ewangelii na cały świat.

Wierni byli zgromadzeni „na tym samym miejscu” (Dz 2,1), gdzie niedawno wybrano Macieja. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy chodzi o owych 120 osób wspomnianych wcześniej (1,15), czy tylko chodzi o Apostołów? Niektórzy z komentatorów przychylają się do zdania, że chodzi o Apostołów, bo im w pierwszym rzędzie dana została obietnica (1,4-6), i potem „*stanął Piotr razem z Jedenastoma*”, aby wygłosić pierwsze kazanie ewangelizacyjne i mówi jakby w ich imieniu.

Znaki przyścia Ducha – to „*z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru*”, „*języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden*”. W ten sposób dokonało się napełnienie Duchem Świętym. Napełnieniu temu towarzyszył znak „mówienia obcymi językami” (λαλειν ἐτέραις γλώσσαις) – glosolalii. Jest to zewnętrzny przejaw wielkiego faktu zstąpienia Ducha Świętego. Było to wypełnienie zapowiedzi Chrystusa skierowanej do Apostołów (Mk 16,17). Ludzie z różnych narodów, którzy zbiegli się na „szum” usłyszeli dzięki temu swój własny język. Nie wiemy jednak czy były to jakieś pełne wypowiedzi, czy tylko oderwane słowa. Chociaż werset 2,11b: „*(...) słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże*” sugeruje, że nie były to oderwane słowa, ale całe zdania powiązane w logiczną całość, które opisywały dzieła Boże. Wydaje się, że cud glosolalii nie miał na celu użyteczności praktycznej, że nie został dany po to, aby zgromadzony tłum mógł zrozumieć treść przesłania. Z całą pewnością każdy z pielgrzymów znał aramejski lub grecki. Dopiero dzięki kazaniu Piotra (prawdopodobnie wygłoszonemu po aramejsku) pielgrzymi rozumieją treść przesłania Ewangelii. Glosolalia dała słuchaczom tylko jakiś wstrząs, świadomość zachodzenia czegoś mistycznego, związanego ze sprawami Boga: „*słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże*”. To jest zapowiedź skierowania Ewangelii do wszystkich narodów i języków.

Ten cud glosolalii został opisany później jeszcze w przypadku zstąpienia na pogan w Cezarei (Dz 10,45-46), i w Efezie, gdzie Paweł spotkał „uczniów”, którzy byli ochrzczeni tylko „chrztem Janowym” (Dz 19,6). Trudno jest jednak powiedzieć, czy w tych przypadkach też to były „obce” języki – nie ma tu tego określenia. Możliwe jest, że w dniu Pięćdziesiątnicy mowa Apostołów miała szczególną rolę symboliczną; dlatego przybrała formę „mówienia obcymi językami”, słowami różnych narodów.

Techniczny sens słowa glossa z epoki hellenistycznej oznacza słowa rzadkie, słowa o obcym pochodzeniu i jeszcze „niedotarte” w danym języku, albo wyrażenia archaiczne, neologizmy, czy też po prostu wyrażenia bardzo poetyckie, bardzo emfaticzne. Nie są to słowa absurdałne, dziwaczne (takie jak np. w papirusach magicznych), albo całkowicie obce i niezrozumiałe. Podsumowując cud glosolalii oznaczałby ekstatyczną, żarliwą mowę (modlitwę) człowieka ogarniętego pełnią Ducha Świętego, mowę pełną słów niezwykłych – albo niezwykłym tonem wypowiedzianych – i wywierającą wielkie wrażenie na słuchaczach.

Charyzmat ten wywoływał niekiedy pasję naśladownictwa, kroczącego często po niewłaściwych drogach. Cały czternasty rozdział 1 listu do Koryntian poświęca Paweł charyzmatowi glosolalii, ostrzegając wiernych przed nadmiernym darem pożądaniem owej mowy ekstatycznej. Nie neguje nadprzyrodzonego charakteru autentycznej glosolalii, domaga się tylko ładu. Przy czym każdy dar jest suwerennym działaniem Ducha, który daje jaki chce i kiedy chce (1Kor 12,11), co jednak nie wyklucza współdziałania człowieka - zob. zachęta do szukania darów i modlitwy o dar (1Kor 14,12-13). Fragment z listu (1Kor 12,29-30) wyraźnie też mówi, że nie ma daru, który mieliby wszyscy wierzący, czyli nie każdemu został też dany dar glosolalii.